Nr. 98. Lwów — Niedziela dnia 28 Kwietnia. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . [illegible] „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, raucików i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 5 h. Nadesłano na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: F. 4 po Wielk. — Arystarcha. Jutro: św. Piotra M. — Agapy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 4 min. 18. Zachód „ „ 6 „ 26.

Długość dnia godzin 14 min. 8. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Szanse autonomii Kongresówki.

W czwartkowym numerze naszego pisma, w telegramie z Warszawy, podane były zasadnicze punkta autonomicznego projektu, który Koło koronne w Petersburgu, poparte przez Koło posłów polskich z Litwy i Rusi, wniosło do Dumy. Ale telegram ten nie zawierał dwóch artykułów, w których, naszem zdaniem, najlepiej się streszczają autonomiczne żądania. Artykuł 4-ty projektu głosi: „Z pod kompetencyi sejmu (warszawskiego) wyłączone są następujące sprawy: uposażenie członków domu cesarskiego, jak również zarząd i instytucye ministeryum dworu, sprawy Cerkwi prawosławnej, ministeryum spraw zagranicznych, armia i flota, oraz wszystkie należące do zarządu wojennego i morskiego komunikacye i budowle, sprawy monetarne, ustawodawstwo celne i akcyzowe, poczty i telegrafy, ogólno-państwowe ustawodawstwo o telefonach, jak również taryfy międzynarodowej i ogólnopaństwowej komunikacyi pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, taryfy kolejowe komunikacyi międzynarodowej i bezpośredniej wewnętrznej z cesarstwem, ustawodawstwo, dotyczące znaków fabrycznych i przywilejów, tudzież własności literackiej i artystycznej, ustawodawstwo karne w sprawach o bunt przeciw władzy monarszej, zdradę stanu, rozruchy, pogwałcenie postanowień o służbie wojskowej, fałszerstwo monety, papierów wartościowych i znaków (stempli i marek), pogwałcenie ustaw dotyczących kwarantanny, ceł, akcyzy, poczt, telegrafów i telefonów; wreszcie wyłączone są pożyczki i zobowiązania ogólnopaństwowe“.

Z tego artykułu wynika, że polski projekt autonomii oddaje państwu wszystko, co mu się należy dla utrzymania jedności monarchii. Żąda mniej, niż w zakresie tych spraw posiada Finlandya, i mniej, aniżeli miało Królestwo Polskie przed rokiem 1831-ym, gdyż wówczas posiadało ono własne wojsko i własną monetę, a do sejmu należały sprawy o bunty, spiski, zdrady stanu. Polski projekt autonomii nietylko państwu przyznaje pełną władzę w sprawach ogólnych monarchii, lecz wyrzeka się wpływu sejmu na sprawy Cerkwi prawosławnej w Królestwie. Poręcza całkowite równouprawnienie pod każdym względem innym narodowościom, gdyż w artykule 19-tym głosi: „Urzędowanie instytucyj prawodawczych, sądowych i administracyjnych, oraz rządowych zakładów naukowych w Królestwie, jak również wykład w szkołach wszelkich kategoryi, odbywa się w języku polskim. W stosunkach z władzami centralnemi używany jest język rosyjski. W ustawach, określających ustrój wewnętrzny Królestwa, będą zabezpieczone prawa języków ludności litewskiej i małoruskiej w instytucyach sądowych, administracyjnych i społecznych, a także w rządowych zakładach naukowych. Prawo używania tych języków w szkołach prywatnych i w sprawach wyznaniowych, nie podlega żadnym ograniczeniom. Rosyanie mają prawo zwracać się do władz sądowych i administracyjnych w języku rosyjskim i żądać odpowiedzi, oraz dokumentów w tymże języku. Dla ludności rosyjskiej będą ustanowione średnie i niższe szkoły z językiem wykładowym rosyjskim“.

Projekt autonomii jest więc owiany duchem sprawiedliwości i równouprawnienia narodów zamieszkujących Królestwo, a wcale nie zagraża jedności monarchii. Więc też z tego powodu nie podniósł się żaden zarzut przeciw projektowi w niezależnej od czynownictwa prasie rosyjskiej. Zrobiono tylko zarzut artykułowi 15-temu, który głosi: „Skarb Królestwa Polskiego, proporcyonalnie do stosunku liczebnego ludności kraju do ludności całego państwa, bierze udział w wydatkach państwowych: na utrzymanie członków rodziny cesarskiej i ministeryum dworu, na umorzenie długów państwowych i zobowiązań, oraz na opłatę procentów, na gwarancyę prywatnych kolei w granicach Królestwa, na centralne instytucye prawodawcze, na własną kancelaryę J. C. Mości, na radę ministrów, na ministerya: spraw zagranicznych, wojny i marynarki, na kontrolę państwa i t. d.“. Zarzucono temu artykułowi w nieczynowniczych dziennikach rosyjskich, że wielkość opłat Królestwa na cele ogólno-państwowe opiera na proporcyonalnym stosunku ludności krajowej do ludności w całem państwie. Jest to niesłuszne, ponieważ każdy mieszkaniec Królestwa jest bogatszy od każdego mieszkańca dajmy na to stepu kirgizkiego, albo nawet okolic nadwołżańskich. Wszelka produkcya Królestwa będzie korzystała z rosyjskiego rynku; z niego będzie ciągnęła swe żywotne soki. Słuszną tedy jest rzeczą, aby wielkość opłat na cele ogólno-państwowe była wymierzana nie podług liczby ludności, lecz wedle jej zamożności. Przeciw temu zarzutowi nic podnieść nie można: jest trafny. Wprawdzie wymiar opłat podług zamożności jest o wiele trudniejszy od wymiaru wedle liczby głów zaludnienia — i dlatego zapewne w projekcie autonomii wybrano tę drugą formę — ale to da się łatwo naprawić naprzykład takiem orzeczeniem, że ludność Królestwa płaci na potrzeby ogólno-państwowe o pewien procent więcej, niż ludność cesarstwa. Zarzut zrobiony artykułowi 15-temu jest więc niezaprzeczenie słuszny, jednakże nie taki, żeby obalał cały projekt autonomiczny.

Lecz niezależna, a życzliwa nam opinia rosyjska i opinia polska zrobiły — nie projektowi autonomii, ale Kołu koronnemu inny zarzut, który wydaje się nam słusznym. Właściwie nie jest to nawet zarzut, lecz obawa, iż projekt pojawił się w chwili niekorzystnej dla niego. To przekonanie jużeśmy nieraz wyrażali, więc żeby się nie powtarzać, przytoczymy jeno to, co inni o tem sądzą.

Organ prezesa Koła koronnego p. Dmowskiego, *Gazeta Polska*, omawiając wniesiony do Dumy projekt autonomii, pisze: „W dzisiejszem jednak położeniu politycznem nie ma prawie nadziei, ażeby projekt, zadowalający chociaż w części nasze w sprawie autonomii aspiracye, był przyjęty przez wszystkie decydujące w tej sprawie czynniki. Decyzya przychylna jednego z tych czynników: Dumy, ma raczej moralne, niż praktyczne znaczenie“. Skoro tak, to po cóż było wnosić projekt, po co go narażać na upadek? W polityce nie złe pomysły są najgorsze, ale te, których nie można przeprowadzić. Widocznie Koło koronne, złożone przeważnie z szowinistycznych wszechpolaków, uległo naciskowi swego stronnictwa, które podczas wyborów solennie przyrzekało natychmiast dobić się autonomii. Ale obiecanka — cacanka... Warszawski dziennik *Słowo* pisze: „Nerwowe rozdrażnienie widocznie ogarnęło Koło polskie. Widać to z pośpiechu, z jakim nasza reprezentacya, nie poddając, jak zamierzała, projektu autonomii pod dyskusyę publiczną, wniosła go w przyśpieszonym tempie już dziś na posiedzeniu Dumy. Widocznie w przekonaniu naszych posłów, skoro okręt Dumy tonie, dla jego załogi nie pozostaje nic innego, jak ratować co się da pod hasłem: Ratuj się, kto może! Obyśmy tego pośpiechu nie żałowali!“

A cóż mówi życzliwa nam prasa rosyjska? Bardzo poważne, uczciwe *Słowo* petersburskie czyni taką uwagę: „Niewątpliwie opinia publiczna w tych krajach, których sympatye dla nas są szczere i ważne, oświadczy się za tymi, którzy sumiennie pójdą ręka w rękę z Dumą po drodze do utrwalenia w Rosyi konstytucyi. Ale wpływowe koła petersburskie dowierzają przewrotnym radom tak zwanych „dobrze usposobionych sąsiadów“. Zguby Rosyi pragną ci doradcy, których przyzwyczajono się u nas słuchać, lecz mnóstwo jest dowodów na to, że z ich podszeptami więcej się liczą najwyższe petersburskie sfery, aniżeli z radami patryotów“. To samo powiada *Ruś* słowami: „Niemcy drogą dyplomatyczną usilnie agitują w Petersburgu przeciw autonomii Królestwa“. Organ „profesorski“, wydawane w Moskwie *Russkija Wiedomosti* piszą: „Naprawdę wszyscy jesteśmy za autonomią Polski, wszyscy wiemy, że bez autonomii nie będzie gorąco pożądanej zgody, ale za słabi jesteśmy, abyśmy mogli nie zważać na naszych sąsiadów, którzy wcale nie chcą, żebyśmy mieli wewnątrz państwa zgodę, bo ona daje siłę. Polacy zawsze uważali, że sprawa polska jest międzynarodową, a teraz właśnie zapomnieli o tem!“ Kadecka *Riecz* jest przekonana, że „dopóki na czele rządu stoi ministeryum biurokratyczne, dopóty wszelkie starania o autonomię Polski będą tylko deklaracyami pobożnych życzeń bez możebności ich wykonania“.

Lecz jest jeszcze inna, słowianofilska opinia, która, lubo bardzo dla nas życzliwa, jednakże raczej zaszkodzi projektowi autonomii, aniżeli mu pomoże. Wedle tej opinii, Rosya po ostatniej wojnie musi znowu podnieść sztandar słowiański, albowiem bez jakiejś idei istnieć nie może ani naród, ani państwo. Idea rozszerzania się w Azyi i cywilizowania jej zawiodła. Tak stać się musiało, ponieważ to nie była idea wysnuta z duszy narodu, lecz była narzucona Rosyi przez sąsiadów właśnie dlatego, aby ona zapomniała o Słowianach. Dziś więc powinna ona wrócić do tego, co jest jej posłannictwem, a tu zaraz na progu znajduje się sprawa polska, ją zatem trzeba najpierw załatwić w taki sposób, który pociągnie ku Rosyi wszystkich Słowian.

W jednym z takich słowianofilskich artykułów czytamy: „Jeżeli Polska nie otrzyma autonomii, to w umysłach polskich powstanie dawny ideał oderwania się od Rosyi i znowu wystąpi jako ostateczny cel narodu polskiego, a zarazem jako środek do najwyższego ze wszystkich polskich celów: do zjednoczenia rozerwanych części ojczyzny. Natomiast, posiadając autonomię, rozwiną Polacy działalność obejmującą tylko Królestwo. Niewątpliwie będzie ona ogromnie ważna dla ich narodowego odrodzenia, dlatego też trzeba przewidywać, że z czasem ich działalność ogarnie o wiele szersze pole, a cel jej będzie większy od największego ich teraźniejszego celu: od autonomii. Każdy Polak w lot zrozumie, co mamy na myśli; wie, że mówimy o połączeniu wszystkich trzech dzielnic. Lecz o tej pracy oni nie pomyślą inaczej, jak wspólnie z narodem i państwem rosyjskiem, a zatem widownią tych zabiegów stanie się nie samo tylko Królestwo na własne ryzyko i nie sejm warszawski, ale oczywiście Rosya i jej parlament, który rozszerzywszy tymczasem swoje prawa, głośno przemówi o polityce zagranicznej. Do tego najdroższego dla Polaków celu prowadzi ich droga nie przez pola bitew, ale przez warsztat wspólnej z Rosyą pracy. Przejmuje to nas radością. Cieszymy się, że na tej drodze Polacy spotkają się nie z żołnierzem rosyjskim, lecz z rosyjskimi posłami. W tem koleżeństwie rękojmia powodzenia. Ostateczny cel narodu polskiego: przywrócenie trójjedynej Polski bez zerwania państwowej jedności z Rosyą, — nie grozi nam niczem, przeciwnie osiągnięcie go będzie nietylko uczciwem wynagrodzeniem Polaków za nasze względem nich grzechy, lecz będzie także w znaczeniu międzynarodowem początkiem nowej ery — szczęśliwej dla Rosyi i całej słowiańszczyzny“.

To są oczywiście polityczne marzenia. Rzecz jasna, że przeciw autonomii Królestwa, postawionej jako środek do rozszerzenia granic rosyjskich po Karpaty i Odrę, powstaną ci, którym to grozi uszczupleniem państwowego obszaru. Dlatego takie zalecanie autonomii jest niedźwiedzią usługą. Na ten artykuł już dobrze odpowiedziano z polskiej strony słowami: „Dużośmy zapomnieli i dużo się nauczyli, ale nie zapomnieliśmy słów, wyrzeczonych do nas przez Aleksandra II: „Point de rêveries, messieurs!“ — i dziś te słowa wysyłamy z powrotem nad Newę“.

Z wszystkiego, cośmy wyżej podali, wynika, że nikt dziś nie rokuje powodzenia wniesionemu do dumy projektowi autonomii w Królestwie. Koło koronne niepotrzebnie się pośpieszyło. Powtarzamy więc okrzyk warszawskiego *Słowa*: Obyśmy tego nie pożałowali!

Korespondencye.

Wiedeń, 26. kwietnia.

(Arcyksiążę Leopold Salwator jeneralnym inspektorem artyleryi. — Popisy psów policyjnych i wojennych. — Koszta podróży śpiewaków wiedeńskich do Ameryki).

(y). Po kilkunastu latach znów jeden z członków rodziny cesarskiej staje na czele jeneralnego inspektoratu artyleryi, który to urząd od czasu śmierci arcyksięcia Wilhelma w r. 1894 piastowali jenerał Ludwig, a następnie jenerał Kropaczek. Ten ostatni jest wprawdzie powagą w swoim zawodzie i cieszy się sławą jednego z najlepszych artylerzystów współczesnych, ale ponieważ jestto człowiek stary, ma bowiem przeszło siedmdziesiąt lat życia, z tego czterdzieści ośm lat spędzonych w służbie czynnej, przeto sam wniósł prośbę o spensyonowanie go, a Cesarz postanowił powołać na stanowisko jeneralnego inspektora artyleryi jenerała młodego i w pełni sił, gdyż czeka go wielkie zadanie przeprowadzenia gruntownej reorganizacyi tej nieskończenie ważnej części armii wspólnej. Wybór Monarchy padł, jak wiadomo, na arcyksięcia Leopolda Salwatora, znanego dobrze Lwowianom z kilkuletniego pobytu we Lwowie w latach dziewięćdziesiątych. Arcyksiążę Leopold Salwator ma obecnie lat czterdzieści cztery, jest zapalonym artylerzystą, a nadto ze szczególnem zamiłowaniem oddaje się sportowi aeronautycznemu i automobilowemu. Na stanowisku jeneralnego inspektora artyleryi czeka go niełatwe zadanie przeprowadzenia wielkiego planu jej reorganizacyi. Utworzonych ma być bowiem nowych czternaście pułków artyleryi dywizyjnej, liczba zaś bateryi w każdym pułku powiększona zostanie z czterech na sześć, tak, że ogółem armia wspólna otrzyma o 688 armat więcej, niż ma dotychczas. Nadto otrzyma także obrona krajowa własną artyleryę.

W sferach wojskowych, a bardziej jeszcze wśród publiczności wiedeńskiej cieszy się arcyksiążę Leopold Salwator ogromną popularnością, gdyż podobnie, jak sędziwy arcyksiążę Rainer stara się o utrzymanie jak najściślejszego kontaktu z ludem. Mieszkańcy Rennwegu np. widują go codzień rano jak odprowadza pieszo swą córeczkę do znajdującej się przy tej ulicy szkoły, utrzymywanej przez Zgromadzenie *Sacré-Coeur*, można go też w towarzystwie dzieci zobaczyć często w Praterze lub na przedstawieniach dla dzieci w teatrze lub cyrku. Synowie arcyksięcia ubrani w komeżki posługują przy Mszy św. i podczas nabożeństw majowych w kościele razem z chłopcami rodzin urzędniczych, wiadomo też powszechnie, że każdy z arcyksiążęcych chłopców oprócz przedmiotów szkolnych uczy się także jakiegoś rzemiosła, jeden stolarstwa, drugi ślusarstwa. Wogóle życie prywatne arcyksięcia przedstawia prawdziwie idealny obraz szczęścia rodzinnego.

Olbrzymie zaciekawienie wzbudzają rozpoczynające się tu jutro w parku ks. Schwarzenberga popisy psów policyjnych i wojennych. Produkcye te bowiem uświetnione zostaną „gościnnymi występami“ kilkunastu zagranicznych psów, mających już ustaloną sławę. I tak, z Brunszwiku przybędzie inspektor tamtejszej policyi Busenius ze swoim sławnym psem owczarskim, wabiącym się „Harras“, a będącym postrachem wszystkich zbrodniarzy. Kronika policyjna Brunszwiku notuje kilka wypadków, w których tylko dzięki węchowi i nadzwyczajnemu sprytowi tego psa ujęto morderców. Z Altony przybywa kapitan tamtejszej policyi Klasber ze swoim również sławnym psem „Blitz“. Zapowiedziano także nadesłanie psów policyjnych z Monachium, Frankfurtu, Dortmundu, Drezna i Koblencyi, które przybędą tu w towarzystwie ajentów policyjnych. Prawdopodobnie przybędą także praskie i bawarskie psy wojenne, pełniące swą „służbę“ przy batalionach strzeleckich. Sprowadzenie tych psów przedstawiało niemałe trudności, gdyż trzeba było uzyskać na to specyalne pozwolenie cesarza Wilhelma II., które też po wielu staraniach uzyskano dzięki gorącemu wstawiennictwu tutejszego ambasadora niemieckiego hr. Wedela. Program popisów obejmuje następujące punkty: 1) Roznoszenie rozkazów przez psy. 2) Pies jako poszukiwacz. 3) Pies jako dedektyw. 4) Ratowanie tonących przez psa. Przedstawienie tego ostatniego punktu nastręczało niemałe trudności, umożliwione zostało jednak w końcu tylko dzięki temu, że artysta tutejszego teatru rozmaitości „Apollo“, p. Walter oświadczył gotowość użycia zimnej kąpieli chociaż w obecnej porze nie należy to wcale do przyjemności. Mianowicie wskoczy on w ubraniu do znajdującej się w parku ks. Schwarzenberga sadzawki i będzie udawał tonącego, a psy „wyratują“ go.

Pisma tutejsze ogłaszają nowy zajmujący szczegół korespondencyi dyplomatycznej, przeprowadzonej między rządem austryackim a włoskim w sprawie pozwolenia na przejazd wiedeńskich śpiewaków w austryackich wagonach po torze kolei włoskich aż do Genui. Oto rząd włoski domagał się początkowo nietylko zwężenia stopni i wygięcia latarni na wagonach austryackich, ale nadto zapłaty za przejazd sumy o 10.880 lir większej, niż wypada za zwykłych 340 biletów kolejowych. Zarząd bowiem austryackich kolei państwowych, chcąc uczynić śpiewakom podróż ile możności jak najprzyjemniejszą i jak najmniej uciążliwą, dostarczył im tyle wagonów, że na jedno coupé wypadało czterech podróżnych. Przeciw temu zaprotestował jednak zarząd włoskich kolei państwowych, gdyż we włoskich pociągach, jak wiadomo, duszą się podróżni, jak śledzie w beczce, i domagał się uiszczenia zapłaty za ośm miejsc w każdem *coupé*, gdyż tak słabo obsadzone pociągi nie kursują we Włoszech. W razie spełnienia tego żądania byłby musiał zarząd „Mannergesangvereinu“ zapłacić kolejom włoskim o 10.880 lir więcej, ostatecznie jednak na skutek interwencyi ministerstwa spraw zagranicznych i za protekcyą ambasadora włoskiego księcia Avarny puścili Włosi na swe linie pociąg z czterema tylko podróżnymi w jednym przedziale. — Co się zaś tyczy kosztów przejazdu morzem, to za przewiezienie śpiewaków z Genui do Nowego Jorku i z powrotem z Nowego Jorku do Hamburga, tudzież za całe utrzymanie ich przez drogę policzył sobie zarząd północno-niemieckiego „Lloyda“ 311.000 koron.

---

2)

Feljeton literacki.

Eugenia Żmijewska. „*Płomyk*“. Z pamiętnika instytutki. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1907. Stronic 236.

(Ciąg dalszy).

Wernerzyca wyskoczyła z klasy, jak gdyby kto wypędził ją, a nie Natalkę, która stała na miejscu jak wryta. I my zostałyśmy także w klasie. Przed chwilą zdawało mi się, że poszłabym bez mrugnięcia na szafot, jak Marya-Antonina — a teraz chwytał mnie strach.

Ale — bo pani przełożona straszniejsza od szafotu.

Któżby jej się nie bał!... nawet damy i profesorowie stoją przed nią jak trusie... a jednak Natalka...

Otóż Wernerzyca wybiegła.

W pięć minut potem drzwi otwierają się szeroko i do naszej klasy wchodzi — sama pani przełożona (po raz pierwszy w swojem życiu), taka ogromna, wspaniała, istna królowa; za nią pokornie wsuwa się Wernerzyca. Musiała jej przez te pięć minut nakłamać co niemiara, bo pani przełożona była okropnie zagniewana i sroga.

— Co to ja słyszę! — zawołała, naturalnie po rosyjsku. — Nieposłuszeństwo! Niech no która sprobuje nie usłuchać, w jednej chwili *won!* Jeszcze lepiej. My wam, Polkom, robimy łaskę. Zabieracie miejsca naszym. Za 300 rubli taka nauka, pałac, wygody... Z wami dobrym sposobem nie można. A *wot* naprzykład *mademoiselle* Łatkiewicz — jej po rusku mówić *nieugodno*, a uczyć się na *kazionnyj* rachunek — *ugodno*. Mało to nachodziła się, nażebrała matka, żeby my ją przyjęli, a teraz — ona *buntowszczica*. Czego jeszcze brakło.

Natalka stała z głową podniesioną, chciała widocznie coś powiedzieć; otworzyła usta raz, drugi.

Pani przełożona przeszyła ją stalowemi oczyma.

— Żadnych łgarstw, żadnych *oprawdań* (usprawiedliwiań) — zawołała srogo.

Natalka spojrzała jej prosto w oczy — że też ona nikogo się nie boi — i rzekła trochę drżącym głosem:

— Proszę pani przełożonej, ja nie mogę, ja nie umiem się modlić po rusku i one także.

Pani przełożona spojrzała na nią, potem na Wernerzycę. Wiedźma zaczerwieniła się — widziałyśmy to wszystkie — i łamiemy sobie głowę: dlaczego?

— Łatkiewicz buntuje inne — przeskarżała — to najgorsza *dziewczonka* w klasie.

Pani przełożona spojrzała na Natalkę, tak, że mnie mrówki przeszły.

— Nu, *mademoiselle* Łatkiewicz — powiedziała — teraz już koniec łaskom. Żeby tu nie zostało twego śladu ni duchu za godzinę. Szwajcar odwiezie do domu. Matka ucieszy się... u niej duże pieniądze... może wysłać za granicę... czemu nie! Tutaj nie miejsce dla *buntowszczic*. To instytut dla *błagorodnych* i *błagonadiożnych* dziewic... *Poniali, mesdemoiselles?* Tak, proszę zapamiętać!

Wernerzyca, jak sęp, chwyciła Natalkę i wyprowadziła ją z klasy. Nie pozwolili nam się z nią pożegnać.

Tak mi okropnie smutno i strach przed tym „systemem“. Co to jeszcze będzie?

22-go kwietnia.

Chodzimy, jak mruki, nieodzywamy się wcale do siebie. Wczoraj był dyżur panny Agaty. Przyszła z twarzą podwiązaną. Niby ją ząb boli — wiemy, co to znaczy: nie chce z nami mówić po rosyjsku, a za jej następnym dyżurem będzie kolej na niemiecki, bo tak postanowiono: jeden dzień po rosyjsku, drugi po francusku, trzeci po niemiecku.

Wernerzyca po tem swojem oznajmieniu, naumyślnie przez cały dzień mówiła po niemiecku, żeby nazajutrz pezyszła kolej na język rosyjski, kiedy panna Agata będzie dyżurną.

Wczoraj zrana poszłyśmy z nią jak zwykle do kaplicy. Odmówiłyśmy modlitwy. Ustawiając nas potem w pary, moja droga panna Agata szepnęła:

— Pacierz przed nauką po polsku.

Zeszłyśmy do klasy. Na środek wystąpiły dyżurne w tym tygodniu. — Zawilina odmówiła swój pacierz po rosyjsku, potem Józefska zaczęła nasz — po polsku.

Ledwie się przeżegnała, już Szawlina z drugiej ławki zaczęła krzyczeć:

— *Pa ruski! pa ruski!*

Ale panna Agata skinęła na Józefską, żeby mówiła dalej.

Byłam pewna, że obie zostaną wypędzone, jak biedna Natalka, ale dotychczas — nie!

Już przez ten dzień niektóre Rosyanki zmieniły się, przezywają nas „Palaczonkami“, tak głośno, żebyśmy słyszały; mówią o Natalce „tryumfatorka“, ciągle podsłuchują, ale nie złapały żadnej na polskiem mówieniu, bo milczymy jak ryby.

26-go kwietnia.

Lekcya religii wypadła podczas dyżuru panny Agaty. W chwili, gdy wchodził x. prefekt, wezwano ją do pani przełożonej, a u nas przez ten czas siedziała panna Lenin — zapewne urządzili tak umyślnie, żeby nam xiądz czego nie powiedział. On tylko mówił o grzechach głównych, najdłużej — o gniewie. Powiedział, „że gniew nie szkodzi temu, na kogo się wylewa, tylko temu, kto ma w sobie gniew, czyli nienawiść. Zwycięża nie ten, kto nienawidzi, choć jest czasem silniejszy i depce — zwycięża ten, kto jest deptany niesłusznie, bo staje się tak mocnym, że „bramy piekielne go nie przemogą“ i uczy się dwóch wielkich cnót: cierpliwości i milczenia. Te cnoty zrodziły się w katakumbach, deptał po nich Rzym wszechwładny, ale one zawojowały Rzym“. „Trofeami świata są — ofiary“ — tak powiada wieszcz. Tak nas uczy historya Kościoła i historya powszechna. Pamiętam każde słowo, bo zapisywałam. Wszystkie zrozumiałyśmy co to znaczy, ale zdaje się, że i panna Lenin także.

Mówią, że xiądz prefekt dostanie dymisyę od wakacyi... Wszystko ma być zmienione. Ani jedna z dam Polek nie utrzyma się. Nasz profesor literatury p. Grabowski podobno chory. Nie przychodzi na lekcye. Rozumiemy; nie chce nas uczyć polskiego — po rosyjsku. I on pójdzie *won*. Tylko my zostaniemy. Gdybyż to i nas wypędzili! Bardzobym chciała, tylko boję się mamy.

29-go kwietnia.

Słusznie mówi przysłowie: „Potrzeba jest matką wynalazków“. Znalazłyśmy sposób na to „rozporządzenie“. Wygadamy się przez dwa dni po francusku i po niemiecku, a trzeciego — milczymy.

Oprócz mnie i dwóch innych, reszcie trudno się wysłowić po francusku, mówią *comme des vaches espagnoles*, ale mówią, aż im uszy czerwienieją z wysiłku. Rosyanki doniosły Wernerzycy, że robimy się głuchonieme co trzeci dzień. Wprowadziła nową modę. Wieczorem po przygotowaniu lekcyi, mają być głośne konwersacye rosyjskie, na zadany przez nią temat. My będziemy zawsze mówiły, że nie umiemy jeszcze lekcyi.

1-go maja.

Nie myślałam, żeby *ona* była do tego stopnia podlizuską i nikczemnicą! Teraz dopiero wyszło na jaw, że nie kazali nam wcale modlić się po rosyjsku. Tylko w naszej klasie tak się rozporządziła Wiedźma. Opowiadały nam to panienki z 1-szej klasy. One mówią, że niema gorszego potwora, jak Luter, który chce koniecznie być Rosyaninem. Wernerzyca pochlebia i przesadza w gorliwości, bo chce się utrzymać na posadzie *damy*. Rozumiem teraz, dlaczego przełożona spojrzała ze zdziwieniem, kiedy jej Natalka mówiła, że nie może odmawiać pacierza po rosyjsku. Rozumiem, dlaczego Wernerzyca spiekła raka. Ale nic jej nie zrobili za kłamstwo podłe, a Natalka została wypędzona, choć nie zawiniła“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezapalne impregnowane płyty słomiane
patentowane jako materyał budowlany *).

Wobec jednego z najważniejszych zagadnień społecznych, mianowicie budowy tanich mieszkań, należy zwrócić pilną uwagę na istniejącą od lat 10, a coraz bardziej obecnie się rozwijającą gałęź przemysłu technicznego, mianowicie na wyrób płyt słomianych niepalnych (patent inż. Mossoczego) impregnowanych przeciw działaniu ognia, przeciw butwieniu, przeciw owadom i myszom.

Słoma sucha, okłotowa, odpowiednio przygotowana, ściśnięta między drutami w silnej prasie śrubowej w formie grubej płyty, przeszyta drutem, impregnowana i opalona nad żarem, daje niedościgniony materyał budowlany i izolacyjny. W gotowej płycie, każde źdźbło jest osobnym, zamkniętym dla siebie kanalikiem powietrznym, a powietrze w całej sieci kanalików tych zamknięte tak silnie izoluje, że płyta, położona wprost na rozdmuchiwanym żarze, nie dopuści wcale gorąca na powierzchnię, która pozostanie zupełnie prawie chłodną. Płyta słomiana gotowa jako materyał budowlany przewyższa drzewo nietylko swoją niepalnością, ale także odpornością na wpływy atmosferyczne; nie pęka bowiem i nie paczy się nigdy bez względu na nagłe zmiany temperatury; użyta na ścianę, nie powoduje pękania zaprawy, skutkiem zaś impregnacyi, nie są w stanie zagnieździć się wewnątrz ani myszy, ani owady. Zalety patentowanych płyt słomianych są:

a) Lekkość przewyższająca każdy inny materyał budowlany (nawet płyty korkowe); 1 m^2 waży bowiem 10 do 12 klg.

b) Niepalność. Materyał ten żadnym ze znanych dotąd sposobów podpalić się nie da — każdy podpał, jak długo tli, zwęgla lekko powierzchnię płyty, skoro jednak zgaśnie, niknie zarazem i żar na powierzchni płyty.

c) Trwałość. Odpowiednio patentowanym sposobem impregnowana płyta jest całkowicie odporna na butwienie, na ogień i na gnieżdżenie się owadów, myszy i t. p., wogóle inna zupełnie, aniżeli słoma zwyczajna lub płyty nieumiejętnie z niej sporządzone.

d) Łatwość transportu i wytrzymałość, co zawdzięcza swej sprężystości. Uszkodzenia wszelkie przy przewozie i ładowaniu są niemożliwe.

e) Własność izolacyjna najsilniejsza ze wszystkich dotąd znanych materyałów. Płyta grubości 10 c/m, użyta jako ściana zewnętrzna, utrzymuje ciepło tak samo silnie, jak na 3 cegły gruby mur.

Podane wyżej zalety tego materyału wyrobiły mu wielkie zastosowanie w praktyce budowlanej; dość nadmienić, że we Lwowie jest postawionych około 6 tysięcy m^2 ścian działowych (od lat siedmiu licząc), w Borysławiu zaś dom o 12 dużych pokojach najzupełniej wygodnych i hygienicznych.

Patentowane niepalne płyty słomiane używane bywają:

1) Do budowy ścian działowych w mieszkaniach (szczególniej na piętrze położonych). Dzielenie tego rodzaju ubikacyj ścianką niezapalną z ciężkiego materyału wymagało kompletnego rujnowania podłogi (i sufitu pod nią), zaciągania belek żelaznych i t. p. (ściany korkowe były za drogie, a drewniane zbyt palne). Dzisiaj w przeciągu dni kilku stanąć może lekka i silna ściana z płyt słomianych impregnowanych, która po wyprawieniu i pomalowaniu nie różni się wyglądem od muru i można ją całą w razie potrzeby przesunąć na inne miejsce bez rozbierania; jest sucha, ciepła, a co najważniejsze, nie przepuszcza głosu z sąsiedniego pokoju. Zaleta ta prawie zawsze jest bardzo a bardzo dogodną i pożądaną.

2) Do stawiania pokoi na strychach w willach i domach posiadających wysokie dachy, nie istnieje po prostu lepszy i pewniejszy od ognia materyał. Uwagi godną jest tu szybkość roboty i taniość. Kilka pokoików może być wykończonych w przeciągu tygodnia, w dziesięć dni potem wysuszonych i zupełnie bezpiecznie dla zdrowia (nawet w zimie) zamieszkanych. Będą z pewnością suche, ciepłe, hygieniczne i od ognia zabezpieczone.

3) Do wykładania podłóg strychowych, szalowania z pod spodu dachów blaszanych lub dachówką krytych (dla zabezpieczenia górnych pokoi przed zbytniem gorącem i zimnem), przyczem zaznaczyć należy, że w razie pożaru na strychu sufit tak zabezpieczony bezwarunkowo przepalić się nie może.

4) Do wykładania ścian w zimie przemarzających w budynkach zimnych murowanych lub drewnianych; przez odpowiednie użycie płyt ochrania się nietylko ściany raz na zawsze od wilgoci, ale ociepla się znacznie tego rodzaju mieszkania, a sama oszczędność na opale 40%, sięgająca, zwraca w krótkim czasie cały koszt odnośnej adaptacyi.

5) Do budowy lodowni przenośnych lub stałych, kurników, budek kąpielowych, łazienek, skrzyń do przesyłania towarów płynnych i t. p. Sklepienia lodowni lub piwnic, izolowane w wyżej podany sposób, nie przepuszczają zimna do mieszkań parterowych, co szczególniej w większych miastach powinno być ustawowo stosowane.

6) Do budowy tanich, wysoce hygienicznych domów mieszkalnych i to w dwóch typach. Murowane, których wiązanie dachowe mogłoby spoczywać na silnych filarach, połączonych z sobą cienkim murem; ten zaś od wewnątrz zostałby wyłożony płytami i wszystkie ściany działowe z tego materyału postawione; albo też drewniane, gdzie cegła w t. zw. pruskim murze zastąpioną zostałaby płytami słomianemi.

Oba rodzaje budynków w kilka tygodni po wyprawieniu mogłyby być zamieszkane bez względu na porę roku, gdyż nawet pod zimę ukończone i sztucznie wysuszone, pozostaną nadal suche i ciepłe, płyty bowiem ani wilgoci, ani zimna nie dopuszczają do wnętrza mieszkania, ani też para na ścianach skraplać się nie będzie.

Budynki tego rodzaju mogłyby być stawiane na gruntach podmiejskich; ponieważ zaś byłyby stosunkowo do obecnych cen cegły i robocizny bardzo tanie, a hygieniczne i trwałe (gdyż słoma impregnowana pod tynkiem nigdy nie ulega żadnej zmianie i trwalszą jest od drzewa), rzucamy tych kilka myśli w tej nadziei, że przecież znajdzie się któryś z bogatszych przemysłowców, który zdecyduje się na postawienie szeregu takich budynków i ułatwi mniej zamożnym posiadanie własnego domu.

*) Informacyi bliższej w tej sprawie udzieli właściciel patentu, inżynier Mossoczy (biuro techniczne, Lwów, Hetmańska l. 12,) albo też Spółka budowniczych, będąca w tym samym lokalu.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad interpelacyami w sprawie zajść w więzieniu w Rydze. Wielu posłów opisało ponownie znęcanie się i haniebne obchodzenie się z więźniami. Minister sprawiedliwości oświadczył, że śledztwo w sprawie rzekomych zajść już zarządzono; do tego oświadczenia nie ma minister nic więcej do dodania; dziwi się jednakże, iż wszystkie opisy katuszy i złego traktowania więźniów podano bez przytoczenia jakiegokolwiek źródła i dowodu.

Minister zabierał jeszcze głos dwukrotnie, polemizując głównie z Hessenem i Pergamentem, którzy wskazywali, że Duma czyni tylko użytek z prawa interpelowania rządu, a rząd nie ma prawa domagać się od Dumy dowodów. W końcu interpelacye jednomyślnie przyjęto. Przyjęto również wszystkimi głosami przeciw 4 wniosek posłów socyalistyczno-ludowych na rzecz interpelacyi z zapytaniem do rządu, czy rząd ma zamiar usunąć ze stanowiska kilku urzędników jeszcze przed ewentualną rehabilitacyą ich przez sąd.

Karsun (gub. symbirska). Szef policyi okręgowej został wczoraj ciężko raniony trzema strzałami rewolwerowymi. Sprawcę zamachu, byłego studenta weterynaryi, ujęto.

Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Lwów, 27 kwietnia.

Wczoraj popołudniu na drugiem plenarnem zebraniu delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, którego obrady częścią były jawne, a częścią poufne, przyjęto na wstępie do wiadomości sprawozdanie komisyi administracyjnej o administracyi lwowskich realności Towarzystwa. Z administracyi realności przy ul. Słowackiego l. 8 i przy ul. Szeptyckich l. 37 uchwalono absolutoryum dyrektorowi Balowi, a zarazem wyrażono mu uznanie za wzorową administracyę. Również uchwalono absolutoryum dla komisyi zawiadującej hotelem George'a, a zarazem dyrektywę, ażeby Towarzystwo i nadal zatrzymało ten hotel we własnej administracyi, a tylko w takim razie wypuściło go ze swej własnej administracyi, gdyby to uważało za konieczne i nieodzowne. Z kolei z referatu komisyi administracyjnej uchwalono, że delegaci przybywający do Lwowa na walne zgromadzenie mają otrzymywać 10 koron dyety i zwrot kosztów podróży II klasy kolejowej, a nie III jak dotąd. Potem dyr. Bal odczytał telegramy, które nadeszły od hr. Kazimierza Badeniego i od hr. Kazimierza Szeptyckiego z podziękowaniem za mianowanie ich członkami honorowymi. Następnie zgromadzenie przyjęło do wiadomości wyrok sądu polubownego w sprawie sporu dwóch członków z Wydziałem centralnym co do wysokości wymierzonej im renty inwalidów. Dotąd przewodniczył wiceprezes p. Szczerbicki. W tem miejscu objął przewodnictwo prezes hr. Zdzisław Tarnowski i w obecności notaryusza stwierdził, iż na sali obecną jest kwalifikowana liczba delegatów, a mianowicie ³/₄ części ogólnej liczby delegatów Towarzystwa.

Przystąpiono tedy do sprawy projektowanych przez Wydział centralny tego rodzaju zmian statutu, ażeby Towarzystwo mogło po myśli wymogów nowej ustawy emerytalnej od r. 1909 fungować jako „zastępczy zakład emerytalny". Zmiany te wprowadzają przedewszystkiem trzy nowe normy (klasy) emerytalne; następnie wymagane przez ustawę ułatwienia przy przyjęciu, a mianowicie w pierwszym rzędzie to, że odtąd wstępować będą mogli do Towarzystwa ludzie w wieku aż do 60 lat, podczas gdy dotąd mogli wstępować najstarsi liczący 50 lat.

Wreszcie wprowadzono nowy rodzaj renty stałej dla wdów, oraz renty progresywnej również dla wdów. W końcu wprowadzono dotąd przez Towarzystwo jeszcze nie uprawiany dział asekuracyi posagowej i asekuracyi kapitału płatnego w razie śmierci lub dożycia pewnej, w ubezpieczeniu przewidzianej liczby lat. Ostatnie te dwa działy nie są wymagane przez nową ustawę; wprowadzono je jedynie, ażeby zadosyć uczynić wymaganiom, jakie publiczność stawia zwykle zakładom asekuracyjnym. Z tych samych motywów komisya statutowa zaproponowała rozmaite szczegółowe zmiany i udogodnienia dla członków tak nowoprzystępujących, jak i dla tych, którzy należą do Towarzystwa jeszcze z przed czasu jego reorganizacyi w instytucyę asekuracyjną.

Wszystkie te zmiany przyjęto w jednomyślnych uchwałach. Następnie upoważniono Wydział centralny, ażeby wprowadził do statutu te zmiany stylistyczne, które jako warunek postawi ministeryum spraw wewnętrznych przed uznaniem prawa Towarzystwa do fungowania jako „zastępczy zakład emerytalny".

Z kolei uchwalono, ażeby Towarzystwo jeszcze przed wejściem nowej ustawy w życie, tj. przed r. 1909 mogło już tym członkom swoim, którzy nie ukończyli jeszcze 65 roku życia, lecz należą już 40 lat do Towarzystwa, przyznawać renty na starość.

W końcu ponieważ prawa nowo wstępujących członków będą większe, niż prawa członków, którzy należą do Towarzystwa jeszcze z przed czasu jego reorganizacyi na instytucyę asekuracyjną, przeto owym dawnym członkom przyznano prawo przez uiszczenie sumarycznej różnicy opłaconych już przez nich wkładek z wkładkami, któreby byli opłacali wedle nowej taryfy, do nabycia uprawnień takich samych, jakie posiadać będą nowi członkowie, opłacający wkładki wedle nowej zwiększonej taryfy.

Na dzisiejszem trzeciem z kolei posiedzeniu plenarnem od godziny wpół do 10 rano do 12 w południe żywo dyskutowano nad kandydatkami, które zgłosiły się o trzy posagi po 400 koron z zarządzanej przez Towarzystwo fundacyi im. hr. Zamoyskiego. Ostatecznie trzy te posagi nadano pannom Dumnickiej, Madeyskiej i Melchertównej. Z powodu, iż wszelkie dane do otrzymania posagu miały jeszcze dwie panny: Kleczanowska i Kocianówna a nie było dla nich do dyspozycyi jeszcze dwóch fundacyjnych posagów, więc z funduszów Towarzystwa przyznano im zapomogi po 200 kor. Następnie nadano z fundacyi im. A. Rogali trzy stypendya po 160 koron synom członków, Szymańskiemu, Krupińskiemu i Święcickiemu i jedno stypendyum również 160 koron z fundacyi im. H. Stupnickiego pannie Wątorskiej.

Przystąpiono do wyboru czterech członków Wydziału centralnego, którzy wylosowani, ustępują tego roku z Wydziału. Jednomyślnie, a mianowicie głosami 34 obecnych delegatów wybrano (bez głosowania kartkami z powodu jednomyślności) tych samych czterech panów, a mianowicie pp.: Bolesława Lewickiego, dra Henryka Szymańskiego, dra Kazimierza Zgórskiego i St. Gostyńskiego.

Potem uchwalono ze względów podatkowych przenieść realność kupioną dla poświęconej wczoraj bursy Towarzystwa na własność specyalnego funduszu tej bursy. Zgromadzenie uchwaliło wyrazy uznania dla tych członków Wydziału, których staraniom bursa zawdzięcza swoje powstanie.

Następnie z powodu wyrażonego przez jednego z delegatów życzenia, ażeby opłatę w bursie zniżyć, wywiązała się obszerna dyskusya nad tem, czy jest to możliwe wobec dzisiejszych stosunków drożyzny we Lwowie, czy nie.

Godzina w pół do 2-giej popołudniu; obrady trwają dalej.

Mały feljeton.

Z poezyi francuskiej.

Paweł Verlaine; Z „Księgi mądrości".

O Panie! tyle w duszy mej łez i wesela,
Gdy spojrzała Twa dobroć światłem miłosiernem —
Bo każde... każde słowo mego Zbawiciela
Jest dla mnie morzem szczęścia i bólem bezmiernym.

I oto obłąkany pośród łez się śmieję
I słyszę, jak aniołów Twych cudna kapela,
Wionąc skrzydeł kolumną przez słońca wierzeje,
Na dzień sądu mnie woła i na dzień wesela.

Zalękniony, a przytem pełen słoneczności
Wiem, że jestem niegodny i wiem, żem wybrany...
Wiem, że wzywasz mnie głosem bólu i radości —

A oto pytam siebie, czy się nie rozprószą
Sny moje? Czym Cię posiadł przez ból i przez [rany?
Czym Cię znalazł naprawdę?

. . . .

— O tak, biedna duszo...

Przekład **J. Pietrzyckiego.**

KRONIKA.

Lwów 27 kwietnia.

Z ruchu wyborczego. Na zaproszenie komitetu miejscowego odbył się dnia 25 bm. w Mikołajowie nad Dniestrem wiec przedwyborczy na którym przedstawił się kandydat z 57 okręgu wyborczego p. Fryderyk Skarbek. Mimo złej pogody i gorącej roboty w polu, zgromadziło się około 1000 osób, przeważnie ruscy mieszczanie i okoliczni włościanie. Kandydatura p. hr. Skarbka została przyjęta jednogłośnie wśród ogólnego bardzo przychylnego nastroju zebranych dla osoby kandydata, który cieszy się tutaj ogólną sympatyą i zaufaniem.

Kandydatury staroruskie. „Russkaja Rada" ogłosiła następujące kandydatury poselskie:

Nowy Sącz-Grybów i t. d.: X. Gabryel Hnatyszak, proboszcz w Krynicy; zastępca X. Teofil Kaczmarczyk, proboszcz z Bielcarewej. Gorlice-Jasło i t. d.: p. Andrzej Cislak, gospodarz w Uściu Ruskiem; zastępca Grzegorz Gal, gospodarz w Łosiu. Sanok-Lisko i t. d.: p. Włodzimierz Kuryłowicz, naczelnik sądu w Rymanowie; zastępca X. Roman Czajkowski, proboszcz w Tarnawie Górnej. Sambor-Rudki i t. d.: dr. Mikołaj Antoniewicz, em. prof. gimn. we Lwowie; zastępca X. Bazyli Skobelski, proboszcz w Prusach. Stary Sambor-Turka i t. d.: dr. Józef Kruszyński, kandydat adwokatury w Przemyślu; zastępca dr. Julian Siokało, adwokat w Drohobyczu. Dolina-Kałusz: dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zastępca Wasyl Dororyński, adjunkt sądowy w Kałuszu. Kołomyja-Kosów: dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zastępca Józef Heńczabowski, naczelnik sądu w Ottynii. Stryj-Żydaczów: X. Wasyl Dawydiak, proboszcz we Lwowie; zastępca dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi. Stanisławów-Tłumacz: dr. Leon Aleksiewicz, adw. w Stanisławowie; zastępca X. Mikołaj Winnicki, proboszcz w Haliczu. Buczacz-Podhajce: Onufry Gecow, prof. gimn. w Buczaczu; zastępca p. Józef Było, gospodarz w Burkanowie. Przemyśl-Mościska: Julian Nestorowicz, naczelnik dyrekcyi finansowej w Przemyślu; zastępca p. Eliasz Batycki, gospodarz w Bolestraszycach. Żółkiew-Rawa i t. d.: dr. Michał Korol, adwokat w Żółkwi; zastępca X. Iwan Hołowka, proboszcz w Jarowie Nowym. Złoczów-Przemyślany: dr. Mikołaj Hlebowicki, kandydat adwokacki w Złoczowie; zastępca p. Gabryel Mułkiewicz, mieszczanin w Kamionce-Strumiłowej. Lwów-Gródek: p. Konstanty Pawlikow, naczelnik sądu w Winnikach; zastępca Teodor Maksymowicz, gospodarz w Rzeczycznach. Brody-Sokal: dr. Dymitr Markow, kandydat adwokacki we Lwowie; zastępca Teodor Procyk, gospodarz w Prysowcach. Brzeżany-Rohatyn: dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zastępca Prokop Greńdioła, gospodarz w Mielnicy Jarosław-Cieszanów: dr. Iwan Hryniewiecki, lekarz w Dukowie Starym; zastępca p. Onufry Workun, gospodarz w Łazach. Tarnopol-Zbaraż: p. Stefan Kulmatycki, gospodarz w Horodyszczu; zastępca X. Aleksander Mironowicz, proboszcz w Berezowicy Wielkiej. Trembowla-Czortków: X Dyonizy Biliński, proboszcz w Zalesiu; zastępca dr. Orest Litwinowicz, lekarz powiatowy w Trembowli.

Ze wszystkich tych kandydatur, najwięcej widocznie zależy „Russkiej Radzie" na p. Włodzimierzu Dudykiewiczu, adwokacie w Kołomyi, skoro stawia go aż w czterech okręgach równocześnie.

Aresztowanie szajki bandytów. Do *Kuryera Lwowskiego* piszą z Rzeszowa: „Miasteczko Kolbuszowa miało się przed kilkoma dniami stać widownią strasznej zbrodni, której ofiarą miała paść zamożna rodzina Eocksteinów w Kolbuszowej. Jedynie szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczają Ecksteinowie uratowanie życia i mienia. Przed kilku tygodniami przywiózł p. Abraham Eckstein ze Lwowa do Kolbuszowej mamkę dla swego dziecka. Osoba ta od początku wydała się Eckateinowi podejrzaną, prowadziła bowiem bardzo częstą a gorączkową korespondencyę ze Lwowem, gdzie miało się rzekomo znajdować jej dziecko. Zaintrygowany rozległemi znajomościami swej służącej, postanowił p. Eckstein przekonać się o przedmiocie wymiany listów. Skorzystał tedy ze sposobności, kiedy spotkał chłopaka, niosącego z polecenia mamki list do skrzynki, zabrał list, a przekonawszy się z treści jego, że planuje się zamach na jego rodzinę, i to właśnie pod jego nieobecność w domu, która miała nastąpić za kilka dni, w tym czasie miał bowiem p. Eckstein wyjechać do Rzeszowa, zaprowadził natychmiast chłopaka z listem do starosty. Starosta nakazał chłopakowi milczenie, zaś celem zdemaskowania i oddania w ręce sprawiedliwości osób, pozostających w zmowie z mamką, postanowiono nie zdradzać się najmniejszym szczegółem przed nią i grę prowadzić *usque ad finem.* Wysłano tedy list mamki według adresu, jej zaś osobę otoczono opieką policyjną. P. Eckstein stosownie do uprzedniego postanowienia, głośno zapowiedział w domu swój wyjazd. Było to dla mamki hasłem do czynu. Natychmiast wysłała list do swych wspólników, w którym dodaje im otuchy, zapewnia, że wszystko przygotowane, że pod nieobecność pana będzie można łatwo wymordować rodzinę i zrabować mienie. Na wypadek zgody na jej propozycyę prosi o przesłanie mistyfikacyjnego telegramu opiewającego: „Dziecko zachorowało". Nazajutrz umówiony telegram nadszedł.

Celem przychwytania nieprzeczuwających żadnych przeszkód bandytów, obstawiono pod wieczór dom p. Ecksteina wojskiem, zaś na stacyę w Sędziszowie, gdzie stosownie do planu, zawartego w korespondencyi z mamką, mieli wysiąść jej wspólnicy, odkomenderowano żandarmów. I rzeczywiście oznaczonym pociągiem nadjechało dwóch eleganckich panów, zaopatrzonych w motykę, rewolwery i sztylety. Opryszków z miejsca aresztowano. Następnym pociągiem nadjechało dalszych czterech spólników. I ci wpadli w ręce władzy bezpieczeństwa. Tymczasem przyaresztowano w domu mamkę. Przy rewizyi jej ruchomości znaleziono w kuferku znaczną ilość arszeniku. Idąc za śladem korespondencyi mamki, przedsięwzięto szereg aresztowań we Lwowie. Zdaje się, że udało się policyi ująć bardzo niebezpieczną szajkę. Opryszków odstawiono do Rzeszowa, gdzie odbędzie się rozprawa".

Cała ta fantastyczna historya wydaje nam się nieprawdopodobną i zdaje się, że *Kuryer* padł ofiarą mistyfikacyi.

Sprawa nadużyć w rzeźni miejskiej. Mniej więcej przed rokiem wyszło na jaw — jak to swego czasu donieśliśmy — że z rzeźni miejskiej przedostawało się na targ mięso wieprzowe, dotknięte wągrami. Równocześnie z tem doszło do wiadomości dyrekcyi rzeźni i magistratu, że weterynarze w rzeźni pp. Terlecki, Jenkner i Fried, którzy wykonywali kontrolę w rzeźni, pobierają z kasy asekuracyjnej rzeźników za czynności pozaurzędowe osobne wynagrodzenie. Magistrat wytoczył weterynarzom dochodzenie dyscyplinarne, którego wynikiem było skazanie wszystkich trzech przez prezydenta miasta na karę wstrzymania awansu na lat trzy. Nie na tem był jednak koniec sprawy, bo ministerstwo spraw wewnętrznych, jako najwyższa władza zwierzchnicza policyi sanitarnej, zażądało aktów tej całej sprawy. Rozpatrywanie jej trwało parę miesięcy, a w rezultacie ministerstwo poleciło sądowi wytoczyć trzem weterynarzom śledztwo karne. Akta zwrócono z Wiednia i oddano do urzędowania sędziemu śledczemu w sądzie karnym.

Nienawiść Prusaków do nas naczyna przechodzić wszelkie granice. Oto świeży tego dowód: Do starostwa w Bóbrce nadesłał pewien robotnik, który wyszedł br. za pracą do Prus, książeczkę robotniczą z prośbą o zmienienie mu napisu „rzymsko-katolicki" na „grecki." Prośbę motywuje tem, że jako obrządku rzymskiego, nie może znaleźć żadnej pracy, bo Niemcy wymagają tylko ludzi obrządku greckiego.

Smutna rocznica. Wczoraj minęło czterdzieści cztery lata od pamiętnego dla Ukrainy dnia 26 kwietnia 1863 roku, w którym to dniu między innymi wyginął cały kwiat ówczesnej młodzieży kijowskiej. Jeden z uczestników tej bohaterskiej a smutnej walki, p. Roman Rogiński, sięgnąwszy do skarbca swoich wspomnień, pisze o tym epizodzie w *Dzienniku Kijowskim* co następuje:

Rok 1863! Pamiętny to rok, zimy prawie nie było, w styczniu już stepy zazieleniały, zapach ciepłej ziemi czuć było w powietrzu, dzikie ptactwo zaczęło wracać z południa, i krzykiem swym ogłaszać wiosnę, a tylko chmary wron i kruków unosiły się w powietrzu i wrzaskiem swym jakby coś złowrogiego zwiastowały. Po siołach i futorach jakieś zagadkowe szmery się odzywały. To potomkowie owych wolnych kozaków, co tu niegdyś bujali po stepach, a dziś, przykuci do roli, zaczęli się zbierać w gromady i coś radzić!... Jakieś złe duchy pomiędzy nimi się zjawiały i szeptały im do ucha, że przyszedł czas „na pohybel Lachom!", to jest panom, co po dworach mieszkają.

A tymczasem tam, nad Wisłą, naród zerwał się do boju za wolność swą. Walka zawrzała, krew się polała strugami od stóp Karpat, aż po Niemen i Bug, a odgłosy tego boju zaczęły się przedostawać i na stepy Ukrainy! Wtedy to młodzież z nad Dniepru, Teterowa i Bohu zaczęła radzić, jak pomódz braciom z nad Wisły?! Zaczęto wyciągać z ukrycia stare dziadów karabele, kulbaki tureckie, dojeżdżać koni, co się pasły po stepach ówczesnych. I okrzyknięto nareszcie, by wystąpić na pole 26 kwietnia.

Dzień ten w historyi Ukrainy krwią zapisany.

Od Teterowa wyszedł Karol Różycki, co pod Salichą świetną stoczył bitwę to znów pod Machnówką oddział stworzony właściwie przez Władysława Padlewskiego, chociaż przewodził mu Krzyżanowski, jednem uderzeniem rozbija dwa szwadrony ułanów rosyjskich. Antoni Juriewicz poprowadził apostołów wolności do Sołowiejówki gdzie życie, jak męczennicy, oddają w ofierze!

W ten pamiętny dzień 26 kwietnia nad Kijowem słońce od samego rana zajaśniało pełnym blaskiem, jakby zachęcając ludzi do pracy, do czynu. Pod wieczór tylko jakieś złowrogie chmury się pokazały.

Kijów w tym dniu niepodobny był do dzisiejszego; tam, gdzie dziś gmachy stoją, były pustki, rozdoły, w których wilki się lęgły — dzisiejszy ogród poza uniwersytetem, to był koniec miasta, w którym schronisko było bezpieczne i niejeden z naszych tam je znajdował.

Na dzisiejszym bulwarze, w bliskości bramy tryumfalnej, stał dom Kozieradzkiego, z którego i śladu niema.

Godzina trzecia popołudniu, z bramy tego domu wyjechał powóz, w nim średnich lat kobieta, o dziwnie miłym wyrazie twarzy, pociągającym ku sobie (wielkiego ducha była to kobieta, jak tego później dała dowody, wyszedłszy za mężem wraz z dziećmi na wygnanie, aż tam, nad Angarę), przy niej młode dziewczę, lat jedenastu, a obok konno z jednej strony trzydziestu kilku lat mężczyzna, przy nim chłopiec lat 10-ciu na małym kucyku, po drugiej zaś stronie oficer w mundurze generalnego sztabu.

Powóz skierował się ku bramie tryumfalnej, (tu była ówczesna rogatka miasta,) której broniła gromada chłopów, zwołana tutaj przeciw Lachom.

Powóz nadjechał, chłopi go otoczyli, nie chcąc przepuścić, ale na głos oficera chłopstwo się rozstępuje i powóz, w którym pełno było broni ukrytej, przejeżdża swobodnie. To był Adolf Lippoman z żoną Zuzanną i dziećmi, a oficer Władysław Rudnicki „Sawa", co wyjechał, jako dowódzca oddziału „kijowskiego", jaki się zbierał o dwadzieścia wiorst od Kijowa, nad szosą żytomierską w Stojance.

O godzinie 11-tej wieczorem, na tak zwanym „Nowem Strojeniu", gdzie stał wtedy dom Romualda Olszańskiego, co miał ujeżdżalnię koni, w której młodzież ćwiczyła się w jeździe i obrotach kawaleryi; brama ujeżdżalni się otworzyła i Romuald Olszański wyprowadził oddział kawaleryi, ze 150 ludzi złożony. Oddział ten także zwrócił się przez różne rozdoły, jakie tamowały drogę ku bramie tryumfalnej; w drodze po tych parowach, jakie trzeba im było przebyć, jeden z koni potknął się, wpadł w rozdół i zrzucił jeźdźca; to był pierwszy co życie swe oddał — Izydor Grudziński, brat Stanisława, poety; na drugi dzień znaleziono go już w policyi nieżywym.

Olszański podjechał do rogatki, chłopstwo ze strachem im się rozstąpiło i oddział po szosie poszedł do Stojanki połączyć się z Rudnickim Sawą; a tymczasem wielu z młodzieży wychodziło z Kijowa piechotą, wielu z nich nie doszło, wielu nie trafiło na miejsce zboru, a wielu połapało wojsko, wysłane w ślad za nimi.

Jeżeli jest z was kto jeszcze z żyjących, co udział brał w tym oddziale, to dopełnijcie sobie listę jego, ja tu wspomnę nazwisk kilkanaście z tego oddziału, co dziś już tam, przed Panem stoją. Więc byli tam: Władysław Rudnicki-Sawa, jako dowódzca, po rozbiciu wzięty do niewoli, ucieka z Radomyśla i dostaje się zagranicę. Romuald Olszański, wzięty do niewoli, rozstrzelany w Kijowie; Adolf Lippoman z pięciu braćmi, których wyprowadził do oddziału — był w Syberyi; Julian Belina Kędrzycki, profesor literatury i historyi Polski; Wiktor Zajączkowski, b. oficer i Straton Budzyński, b. oficer; Karol Nowakowski, umarł w Irkucku; Opoczyński lat 17-tu; trzech Szaramowiczów braci, Gustaw rozstrzelany w Irkucku; Lucyan Wielobycki, co później najwięcej pracował przy owym sławnym podkopie w kijowskiej twierdzy, przez który uciekł Antoni Jurjewicz. Kozieradzki Stary; Wyszyński, doktor; Rusiecki z synem 15-letnim; Zygmunt Przygocki; Witwicki, b. oficer; Tarasiewicz, co zginął w pierwszej bitwie i wielu, wielu innych.

Oddział miał bitwę nad Irpeniem w Romanówce, a potem pod „Budą Warchałowską" w radomyskim powiecie, przeważną siłą otoczeni, rozbici, jedni giną, inni idą na wygnanie, a inni — rozstrzelani!

Lata minęły, wiatr piaskiem zaniósł ślady, którymi szli oni, wspomnienie jakieś mgliste tylko pozostało pod dachem krewnych tych bojowników, o których stare babki przy kominku wnukom swym opowiadają.

Więc przypominam wam o nich i o tym dniu krwawym Ukrainy, by pamięć nie zaginęła między wami i byśmy im razem powiedzieli: Cześć Wam synowie Ukrainy!

Czytelnia dla młodzieży. Staraniem pana Bostla, dyrektora gimn. II (niemieckiego), otwarto z początkiem roku szkolnego czytelnię naukową dla młodzieży. Celem tej czytelni jest zaprawiać młodzież w wolnych chwilach popołudniowych pod kierownictwem pp. profesorów do pracy naukowej i społecznej przez odpowiednie pogadanki i odczyty. Dla wzbudzenia ducha patryotycznego od czasu do czasu urządza też młodzież uroczystości szkolne ku czci wielkich mężów: poetów, filozofów i przyrodników polskich. Pierwszą taką uroczystością był obchód ku czci Elizy Orzeszkowej. Wstępne słowo wypowiedział profesor Merwin; dalsze numera programu wypełniły udatne produkcye młodzieży (deklamacya, muzyka). Obecnie przygotowuje się młodzież ku uczczeniu Karola Libelta i Wincentego Pola. Przyklasnąć należy tej pięknej i szlachetnej myśli, a zasługa to pana Bostla, który nie szczędzi ni pracy, ni trudu, ani nawet kosztów na zaopatrzenie biblioteki w doborowe książki i odpowiednie czasopisma, co więcej, wypożyczył pianino, ażeby młodzież śpiewem i produkcyami choralnemi urozmaiciła swe obchody.

Śledztwo prowadzone w sprawie fałszerstwa biletów kolejowych wykryło, że również na stacyi Lwów-Podzamcze sprzedawano fałszywe bilety do Brodów i Podwołoczysk. Oddział kontroli dochodów w dyrekcyi lwowskiej stwierdził mianowicie, że bilety, które już dawniej figurowały jako sprzedane, zostały znacznie później przez podróżnych oddane portyerom po opuszczeniu pociągów. Owóż te bilety ponad wszelką wątpliwość są podrobione. W sprawę tę wmieszane są dotąd, oprócz Bełkowskiego i Pelzowej, trzy osoby, a to jedna manipulantka i dwóch urzędników. Który z urzędników dostarczał Bełkowskiemu starych biletów kolejowych, nie zdołano dotychczas wykryć.

Widmo strejku powszechnego we Francyi. Radykalno-socyalistyczny rząd francuski nawarzył sobie piwa. Patrzył on przez palce i zezwalał na wiązanie się w syndykaty urzędników państwowych wszelkich dykasteryi, aż oto teraz syndykaty owe połączyły się z powszechnym Związkiem robotników i powołując się na ustawę z r. 1884, żądają dla siebie wszelkich przywilejów, jakie robotnikom przysługują, a między niemi i prawa strejkowania. Ale tego było już zadużo nawet rządowi p. Clémenceau. Wystąpił on energicznie przeciw temu uroszczeniu i kategorycznie zabronił funkcyonaryuszom państwowym należeć do Związku robotników i do giełdy robotniczej. Deputacyi owych syndykatów oświadczył p. Clémenceau, że nauczyciele i funkcyonaryusze państwowi znajdują się w zupełnie innem, a przedewszystkiem w znacznie korzystniejszem położeniu niż robotnicy, a więc nie mogą posiadać tych samych praw. Funkcyonaryusze państwowi mają stanowisko, opatrzone przywilejami i swoje osobne prawa, więc muszą tem samem także mieć osobne obowiązki. „Panowie pobieracie — mówił Clémenceau — jako urzędnicy pewną stałą pensyę za pewne czynności dzienne, oznaczone ustawą: macie regularny awans i jesteście zabezpieczeni przed ekonomicznemi przesileniami. Gdy się czujecie pokrzywdzonymi, apelować możecie do Rady urzędniczej, po części przez was samych wybranej. Macie dalej rozmaite ułatwienia i ulgi w kształceniu dzieci i w odbywaniu podróży; otrzymujecie emeryturę i nie potrzebujecie walczyć o podwyżkę płac, ani obawiać się bezrobocia przymusowego. Macie w społeczeństwie stanowisko odrębne, ale też i odrębne obowiązki, pomiędzy niemi przedewszystkiem ten, ażeby zabezpieczoną była ciągłość służby publicznej, wam powierzonej. Przyjąwszy od państwa urząd, zrzekacie się tem samem przywileju porzucania pracy skutkiem wspólnej zmowy. Publiczny kontrakt, potwierdzony przez parlament, wiąże was z całym narodem, a złamanie tego kontraktu jest czemś innem, niżeli strejkiem, jest naruszeniem zwierzchniczych praw narodu".

Ale słowa p. Clémenceau nie odniosły skutku. Urzędnicy odpowiedzieli, że pierwej byli wolnymi obywatelami, niż urzędnikami i że przeto postępować będą tak, jak wolnym obywatelom przystoi. Syndykaty nie rozwiązały się i ze Związku robotniczego nie wystąpiły. Na razie rząd usunął trzech urzędników, którzy na czele owych syndykatów stali, ale mimo to ogół urzędniczy trwa dalej w swojem postanowieniu i ma zamiar wziąć udział w powszechnym strejku, od kilku miesięcy przygotowywanym i zapowiadanym, a który ma już wybuchnąć za kilka dni. W strejku tym wezmą udział czeladnicy wszystkich rzemiosł, [illegible] i subjekci wszystkich handlów, głównie zaś pracownicy w różnych gałęziach spożywczych, gdyż jak

się przywódcy owego ruchu strejkowego wyrażają, tylko przez ogłodzenie Francyi będą mogli strejkujący osiągnąć swoje postulaty.

W tej walce między socyalistami a rządem i resztą społeczeństwa tamtejszego nie brak też jest i gryzącego humoru, który we Francyi, jako mordercza broń polityczna, ma większe, niż gdziekolwiek znaczenie. Oto co pisze w dzienniku *Matin* znany feljetonista Hardouin z powodu pogróżki socyalistycznej, że Paryż będzie ogłodzony.

„Co mnie najwięcej denerwuje, to fakt, że jeżeli mam umrzeć z głodu w tym tygodniu, lub w przyszłym, nie będę nawet wiedział dobrze, dlaczego. Żądania klasy robotniczej stają się nadzwyczaj mętne i zawikłane. Nie sposób, o ile kto nie zdecyduje się na pracę benedyktyńską, dowiedzieć się dokładnie, o co chodzi tym wszystkim ludziom: listonoszom, urzędnikom, nauczycielom, subjektom, piekarzom, rzeźnikom, wędliniarzom etc., robotnikom po portach, arsenałach i fabrykach. My, zwykli śmiertelnicy, usiłujemy radzić sobie, jak się da; każdy z nas ma do rozwiązania swoją osobistą kwestyę socyalną i stara się ją rozwiązać lepiej lub gorzej, nie przewracając jednak przytem do góry nogami państwa, instytucyi, kodeksu, magistratu i wojska. Inaczej jednak z pod czerwonego sztandaru. Cały świat zmuszony jest zajmować się ich interesami. Z tego właśnie względu stają się coraz nudniejsi i nieznośniejsi. Obecnie postanowili zapoznać nas z wszystkiemi męczarniami, jakie znosili rozbitki z „Meduzy“, nie myśląc o tem, że jeżeli nas pozbawią żywności, to i sami jej się pozbawią, i jeżeli my będziemy musieli umierać z wycieńczenia, to i oni zemrą w mękach głodowych. Och! umrzeć w objęciach Bousqueta (główny organizator strejków), srogiego piekarczyka! Tymczasem trapi mnie jedno zagadnienie: widuję niekiedy, jak przez podwórze domu, w którym mieszkam, przechodzi dążąc do szkoły, miła dziewczynka sześcioletnia. W tym wieku dziewczynki muszą być tak delikatne, jak młoda cielęcina. Jeżeli, aby uniknąć śmierci, która mi grozi, doktryny socyalistyczne, zjem tę miłą blondyneczkę, czy mogę być uważany za człowieka, znajdującego się w stanie obrony koniecznej? Zdaje mi się, że tak. Bądź co bądź jednak, jest to zagadnienie prawnicze, na które chciałbym otrzymać odpowiedź, zanim zdecyduję się czyn ten wykonać. Zdaniem mojem, sprawa wina będzie postawiona w sposób następujący. Skoro socyaliści nadużywają swej siły, aby mnie ogłodzić, wolno mi chyba także przedsięwziąć akcyę obronną, pożerając małe dzieci, które nie są zdolne do stawiania mi oporu. Socyaliści ściągają nas na poziom społeczeństwa pierwotnego, w którem kwitło ludożerstwo. Trudno! Bądźmy przeto ludożercami“.

Krajowy konkurs dramatyczny. Komisya, powołana do rozstrzygnięcia krajowego polskiego konkursu dramatycznego, uchwaliła wszystkimi głosami przeznaczonej jednemu nie przyznać nagrody żadnemu z nadesłanych na konkurs 80 utworów, ponieważ żaden z nich nie posiada wartości scenicznej. Natomiast uznała komisya jednogłośnie pierwszorzędną wartość poetycką utworu p. t. „W mrokach złotego pałacu“, który nie odpowiada jednak warunkom konkursu dramatycznego. Wśród nadesłanych utworów wyróżnił się najbardziej utwór p. t. „Na wyłomie“.

Komisya uchwaliła rozpisanie nowego konkursu z terminem po koniec r. 1907 tak na utwory z zakresu poważnej komedyi i dramatu, jakoteż na utwory sceniczne dla amatorskich teatrów włościańskich.

Przygoda rosyjskiego posła. Pisma warszawskie opowiadają co następuje: Na parę dni przed rozpoczęciem się obrad w Dumie, znalazł pewien żandarm w Wiatce, w pobliżu stacyi kolejowej, leżącego w śniegu człowieka bez czapki i paltota, w stanie zupełnego opilstwa. Człowieka tego przywieziono do cyrkułu policyjnego, gdzie, po przespanej nocy, otrzeźwiał i rano zeznał, że nazywa się Finiejew, jest włościaninem z powiatu urżumskiego, był pisarzem gminnym, a następnie wybrany został posłem do Dumy. Miał zamiar jechać do Petersburga, ale się upił, stracił przytomność i w tym stanie zgubił wszystkie dokumenty. Na szczęście był w Wiatce obecny prezes komisyi wyborczej, który wydał niefortunnemu posłowi duplikat świadectwa. Całą tę przygodę posła Finiejewa opisano szczegółowo w protokołach urzędowych, które teraz drukiem ogłoszono.

Zmarli. W „Przytulisku weteranów“ w Krakowie zmarł tymi dniami Stanisław Miłkowski, literat, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 64. Sp. Miłkowski pracował jeszcze przed niewielu laty w dziennikach krakowskich, a nadto ogłosił kilka powieści ze stosunków rosyjskich i z wygnania. Tłómaczył wiele z rosyjskiego. — W Zasławiu na Wołyniu zmarł dnia 23 kwietnia b. r. w 66 r. wieku, a 48 kapłaństwa x. Bolesław Uranowicz, były proboszcz w Jampolu wołyńskim.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 3 R. w poł. + 4 R. Bar. 755. Spada. Pochmurno. Deszcz.

Wiosna.

Dziewczyno, hej! to idzie wiosna
z zapachem kwiatów, uśmiechnięta
i chęć do życia wraca znów:
rozwiał się smutek, minął żal —
to idzie wiosna, pełna wdzięku,
upajająca, rozmarzona;
naokół nieci radość, szał,
szczęście, zachwyty, miłość, raj;
o życiu śnię, jak we śnie żyję
i w wieczną wiosnę wierzę!...
Niech trwa ten sen, to upojenie!
I wolę śmierć, niż zbudzić się.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: popołudniu „Kopciuszek“, wieczorem „Tosca“ Pucciniego; 1szy gościnny występ Hericli Darclée. — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem „Wesoła wdówka“. — W poniedziałek „Traviata“ Verdiego. Drugi i ostatni gościnny występ Hericli Darlée. — We wtorek, we środę i we czwartek „Juliusz Cezar“, tragedya w 5 aktach Szekspira. W piątek „Straszny dwór“ Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Śluby panieńskie“ Fredry. — We środę „Beatryx Cenci“ Słowackiego. — We czwartek „Edukacya Bronki“ Krzywoszewskiego. — W piątek „Kordyan“ Słowackiego. — W sobotę „Syzyfowe potomstwo“, tragikomedya Henryka Sikorskiego. — W piątek popołudniu „Mąż z grzeczności,“ komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wieczorem „Syzyfowe potomstwo“.

Z Coloseum. Najbliższą atrakcyą Colosseum będzie „Cyrk Liliputów“. Cała scena zostanie zamienioną w arenę, w której ci najmniejsi ludzie świata wystąpią z najmniejszymi końmi i powozikami, w produkcyach, jakie tylko w cyrkach widzieć można, a mianowicie: tresura koni, dalej jeździcy, klowni, dżokeje, akrobaci, atleci, tancerze itd. Oprócz tego w skład programu wejdą inne numera, z których wymienić należy *„Les Cadets de Gascogne“*, najsławniejszych śpiewaków ulicznych Paryża i 4 Parros, fenomenalne igrzyska atletyczne kobiet.

Literatura i sztuka.

* **„Widzenie“.** Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszedł obecnie z pod prasy nowy utwór Gwidona Pogonowskiego (deklamacya) — illustrowany muzyką (fortepian.) Maryana Signio, ułożoną na tle pieśni polskich. Utwor ten patryotyczny nadaje się bardzo na obchody konstytucyi 3-go Maja.

Wydany przed kilku laty utwór „Spartanka“ wyżej wymienionych autorów doczekał się czwartego wydania. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Głosy publiczności.

Czuję się w obowiązku złożenia tą drogą najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy mi w dzień jubileuszu okazali swą życzliwość szczerą i dobrą, więc czcigodnej Publiczności, przyjaciołom i kolegom, Towarzystwu uczestników powstania i wszystkim tym nieznajomym, którzy mnie zaszczycili listem, czy depeszą w miłym dla mnie dniu. Dyrekcyi teatru dziękuję również za pamięć o tym dniu, którego nie zapomnę, tyle mi szczerej przyjaźni i serca w nim okazano. Obym tylko mógł pracą dalszą wywdzięczyć się za uznanie, które mi jest najmilszą za czterdzieści lat pracy nagrodą.

Gustaw Fiszer.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z.) Tendencya targu osłabła dziś znacznie, pomimo, że bank angielski sprawił sferom finansowym prawdziwą niespodziankę, zniżając swą stopę procentową z $4^1/_2$ na 4%. Źródłem jednak depresyi była dziś giełda berlińska, gdzie panowało bardzo słabe usposobienie. A jednak właśnie dziś powinna była giełda berlińska być dobrze usposobiona, gdyż dziś odbywała się w Niemczech subskrypcya na nową pożyczkę państwową w sumie 300 milionów marek. Jak wiadomo, pożyczka ta ta jest 4-procentowa i płatna w roku 1912. Kurs jej subskrypcyjny wynosi 99 za 100.

Na targu walorów kolejowych spadły dziś lombardy z powodu ogłoszenia niezbyt pomyślnego wykazu dochodów za czas od 11 do 20 kwietnia, natomiast Staatsbahny i akcye kolei Północnej podniosły się w kursie. Na zwyżkę tych ostatnich wpłynęły korzystne wyniki exploatacyi kopalń węgla w roku ubiegłym.

Walory naftowe spadły z powodu rozbicia się rokowań o odnowienie kartelu naftowego.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że kolej Gottharda zostanie prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości upaństwowiona.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 26-go kwietnia 1907 r.)— Notowania w Wiedniu i Peszcie, wykazujące dalszą zwyżkę cen, nie pozostają bez wpływu na nasz targ, który odbył się dzisiaj w usposobieniu bardzo mocnem. Ceny wszelkich artykułów podniosły się o dalsze 10—20 halerzy. Transakcyi dokonano jednak niewiele z powodu, że kupujący zajęli stanowisko wyczekujące.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·10 do 9·45 koron, czerwoną od 9·00 do 9·35, żyto od 7·50 do 7·90, jęczmień od 7·50 do 8·60, owies od 8·90 do 9·20, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 14·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·40 do 8·00, bobik od 7·50 do 8·25, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 6·80 do 7·20, Cinquantino od 7·20 do 7·65, otręby pszenne od 5·90 do 6·30, żytnie od 6·10 do 6·40, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 75·— do 83·—, biała od 33·— do 45·—, tymotka od 25·— do 32·—. Wszystko za 50 klgr.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 24-ego kwietnia. — (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa 8·80—9·00, pszenica na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 6·80—7·00, żyto na termina 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 9·50—9·70, owies obroczny na termina 00·0—0·00, jęczmień pastewny 7·80—8·30, jęczmień browarniany 8·30—9·00, groch pastewny 8·00—8·50, groch do gotowania 10·00—11·00, wyka 6·50—7·00, bobik 7·60—7·90, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 30·00—45·00, koniczyna szwedzka 65·00—75·00, tymotka 34·00—38·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 42·50—42·75, ekskontyngentowany 23·50—23·75.

Ceny artykułów pastewnych wykazują dalszą zwyżkę, popyt bowiem się wzmaga, a podaż nieznaczna. Tendencya zwyżkowa w pszenicy.

Ostatnie wiadomości.

Z bardzo poważnego źródła z Petersburga otrzymujemy następującą informacyę: oto zjazd szlachty rosyjskiej miał zamiar prosić cara, żeby ze względu, iż Duma składa się przeważnie z ludzi, którzy absolutnie nie dorośli do godności ojców narodu i pojęcia najmniejszego nie mają ani o obowiązkach obywatelskich, ani o potrzebach państwa, rozpędził tę Dumę, zmienił konstytucyę i na podstawie nowej a rozsądnej ordynacyi wyborczej, dającej przewagę ludziom inteligentnym, rozpisał nowe wybory. Taki memoryał został już opracowany przez szlachtę.

W memoryale tym naszkicowano już nawet projekt tej przyszłej konstytucyi; wprowadzała ona kurye, tak, jak było w Austryi, i te same, co w Austryi, a różniła się od dawnej austryackiej ordynacyi wyborczej tylko tem, że nietylko w kuryi chłopskiej, ale także w kuryi miejskiej zaprowadzała dla najmniej opodatkowanych dwustopniowy wybór pośredni, to jest, że prawyborcy musieli wybierać wyborców, a ci dopiero posłów. Postępując jednak przezornie, szlachta zakomunikowała poufnie carowi swoje zamiary; tymi dniami nadeszła z dworu odpowiedź poufna do przewódców szlachty z oznajmieniem, że car nie życzy sobie, żeby szlachta wnosiła taką petycyę, gdyż pragnie istnienia dalej Dumy, a ma nadzieję, że ona stopniowo ustatkuje się i pożytecznie będzie pracowała dla dobra państwa. Z tego się okazuje, że rozsiewane w dziennikach pogłoski o rozwiązaniu Dumy są zupełną niedorzecznością.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów sejmu pruskiego, w dyskusyi nad etatem wyznań, poseł narodowo-liberalny Voltz wystąpił przeciw osiedleniu Franciszkanów w pobliżu Borka Wielkiego, co ma służyć tylko do celów polonizacyjnych. (Protesty Polaków). To samo powiedzieć należy o klasztorze w Panewniku. Mówca starał się udowodnić to wynikami wyborów ostatnich do parlamentu, przyczem liczba głosów w centrum znacznie zmalała, natomiast liczba głosów polskich znacznie wzrosła.

P. Porsch (z centrum) polemizował z wywodami mówcy poprzedniego, oświadczając, iż z prawdziwem zadowoleniem chwyta się sposobu wystąpienia w obronie zakonu Franciszkanów, niesprawiedliwie w ostatnich czasach atakowanego. Zakony osiedla się jedynie ze względów religijnych, ażeby masy można utrzymać w ich religii, co leży również w interesie państwa. Prasa polska przedstawia osiedlenie Franciszkanów właśnie jako środek walki przeciw Polakom.

Minister oświaty Studt stwierdził, że osiedlanie zakonów leży w zupełności w interesie państwa, a pozwolenia na osiedlanie się udzielała się jedynie ze względu na religijne potrzeby ludności. Zresztą Polacy zawsze uważali Franciszkanów jako reprezentantów niemieckości. Ubolewać należy, że przez tego rodzaju ataki niemieckie przeciw Franciszkanom osłabia się konieczną łączność wśród Niemców na Szląsku górnym.

Poseł Jażdżewski oświadczył, że musi się żądać, ażeby Polacy otrzymali prawa, jakie się im wedle konstytucyi należą. Przeciw określeniu Polaków, jako zdrajców stanu, jak to wczoraj p. Voltz uczynił, mówca musi energicznie zaprotestować. Co do Franciszkanów, to mogliby na Szląsku Górnym bardzo zbawczo działać, na każdy jednak sposób nauka religii musi się odbywać w języku ojczystym.

Komisarz rządowy odpowiedział, że jeżeli istotnie postanowienia Kościoła katolickiego wymagają, ażeby nauki religii udzielano w języku ojczystym, co jest jednak w ograniczonej tylko mierze, to mogłoby się tylko to jedynie odnosić do nauki udzielanej przez Kościół, a nie przez państwo.

P. Friedberg (narodowy liberał) powrócił jeszcze raz do osiedlenia Franciszkanów, co w kołach postępowych wywołało wielkie wzburzenie.

Zdaniem mówcy, minister objawił wielki optymizm co do wspólnej pracy wszystkich Niemców na Szląsku Górnym, podczas gdy zadaniem męża stanu jest być nieufnym, zwłaszcza, jeżeli gdzieś powody do tej nieufności istnieją, a tak się rzecz ma właśnie z kwestyą zaspakajania potrzeb duchowych ze strony Kościoła katolickiego. (Żywe protesty ze strony centrum).

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Przybyło tu dwóch urzędników policyjnych z Warszawy. Sędzia śledczy przedstawił im aresztowanego Walentego Sieczkę, podejrzanego o udział w zamordowaniu dra Drzewieckiego w Warszawie. Poznali go oni jako ogrodnika i byłego służącego u p. Jankowskiego, teścia zamordowanego, i podjęli się dostarczenia dowodów jego winy.

Wiedeń. Kapelmistrz nadworny Józef Hellmesberger umarł.

Wrocław. Policya zabroniła projektowanego przez socyalistów ulicznego pochodu w dniu 1 maja.

Warszawa. Włościanie z różnych powiatów gub. wileńskiej wysłali do swego posła adres uznania za przyłączenie się do posłów polskich z Królestwa.

Rewel. Z powodu postawionego przez robotników żądania zaprowadzenia 7-godzinnego dnia roboczego dyrekcya tutejszych zakładów metalurgicznych wydaliła wszystkich robotników.

Brześć litewski. Ujęto bandę rozbójników, złożoną z 10 ludzi, która urządzała napady na dwory i wsie. Kilku z ujętych należy do bojowej organizacyi rewolucyjnej. Podczas aresztowania zabito jednego z bandytów.

Petersburg. Wczorajszy artykuł wstępny półurzędowego pisma *Rossia* podnosi, że prasa, która zalicza się do skrajnej prawicy, zaczyna podburzać ludność do ruchu rewolucyjnego. Stronnictwa prawicy — powiedziano w artykule — wszędzie uchodzą za żywioł konserwatywny, który ma na celu utrzymać prawo i ustawy w państwie. Tylko w Rosyi ci, którzy sami siebie zaliczają do prawicy, wstępują na drogę rewolucyjną, tak samo, jak stronnictwa lewicy. Nadszedł czas, aby przypomnieć autorom artykułów podburzających w prasie prawicy, że usiłują popchnąć czytelników swych do wojny domowej. Nie można nazwać ich wiernymi sługami cara, gdyż grożą rewolucyą i gwałtami.

W tutejszych kołach politycznych upatrują w artykule tym dowód, że rząd stanowczo zdecydował się wystąpić przeciw prasie skrajnej prawicy, gdyby i nadal zachęcała do gwałtów.

Petersburg. Wczoraj zakazano wydawnictwa trzech pism socyalistycznych: *Ziemia i prawo, Narodnyj Gołos, Narodnaja Prawda.* Także organ Związku prawdziwych Rosyan *Russkoje Znamia* skonfiskowano.

Kijów. Wskutek ciągłych deszczów Dniepr wzbiera; kilka ulic stoi już pod wodą.

Warszawa. W Zawierciu ujęto trzech bandytów, którzy urządzili napad na sklep monopolowy we wsi Porębie. Podczas aresztowania patrol strzelił i trafił jednego z bandytów, oraz jednego z przechodniów.

Paryż. Sędzia śledczy oświadczył osobom, aresztowanym z powodu ogłoszeń antimilitarnych, że będą sądowo ścigane. Aresztowani protestują przeciw uwięzieniu, jako zarządzeniu nielegalnemu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. Pułkownik Pietraszkiewicz z Mostów. K. Więckowska z Radziechowa. J. Koblika z Wiednia. H. Bohosiewicz z Milijowa. M. Maryańska z Rosyi. Z. Kierski ze Stanisławowa. W. Semerekowska ze Stanisławowa. J. Schmidt z Wiednia. W. Jojko z Glinian. Dr. Burghart z Krakowa. G. Wdowska z Tarnobrzegu. Dr. T. Urich ze Stryja. W. Gerzabek z Borysławia. Dr. Natansohn z Husiatyna.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restaurucya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. E. Zadurowicz z Turki. S. Zwolski z Brzeżan. J. Szalamonowie ze Stanisławowa. H. Pollak z Nachodu. S. Fuchs, R. Baller, F. Linhard, A. Kölbl, F. Sedlatschek, A. Katzer, H. Weimann, K. Hörner i A. Brestowski z Wiednia. E. Geppert z Ehrfeldu. W. Korzenni z Brzozdowiec. J. Fromel z Rozdołu. H. Kapiszewski z Sanoka. B. Obfidowicze z Tarnopola. W. Dobrzyński z Lublińca. S. Sidorowski z Bursztyna. A. Chmielewski z Borysławia. J. Nagelbergowie z Koniuszek.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 27 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 21·70—21·80, 21·10—21·20 (stale). — Spirytus 47·00—47·40, gotówką 47·20 (haussa). Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 27 kwietnia.

5% renta rosyjska na r. 1907 84.20.

Lwów 27 kwietnia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 571.— do 577.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 586·00 do 596·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 100·80, 4 proc. los. w 60 lat 97·20. do 97·90. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·30 do 102·00. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97·60 do 98·30.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·50 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 98·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97·30 do 98·30.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·10 do 19·30. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·50 ko 253·50. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00,
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51, 2.40**, 6-15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Konkurs.

W Syndykacie Towarzystw rolniczych w Krakowie

jest do obsadzenia natychmiast posada

głównego buchaltera

Kandydaci, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia i mogą się wykazać wyższem wykształceniem zawodowem, oraz świadectwami i poleceniami większych domów handlowych, winni wnieść pisemne podania należycie ukokumentowane (odpisy świadectw) najdalej do dnia 1-go maja b. r. na ręce Dyrekcyi Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie (Hotel centralny), która poda bliższe warunki.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.